

Stanisław Zieliński

Nowy krok na Wschód „Konsekwentna polityka „Mein Kampf”u“?

Ostatnie spotkanie rozegrał Hitler doskonale. Były podoficer 11 pułku piechoty bawarskiej dowodził jeszcze raz, że jest doskonałym strategiem, działającym przez zaskoczenie po rozpoznaniu układu sił przeciwnika. Pozorując działania zaczepne na jednym odcinku, wybiera odpowiedni moment i uderza tam, gdzie najmniej go się spodziewają.

Gdy po okresie Monachium oczekiwano z niepokojem nowego etapu marszu Wielkich Niemiec, padła zapowiedź:

— Teraz kolonie!

Uznano po tym oświadczeniu, że Rzesza zmieniła swój dotychczasowy plan d'armes w Europie Środkowej i że nowa rozgrywka odbędzie się pod niebem Afryki. By nie było wątpliwości, że tak są istotne zamiary brunatnych Niemiec, na drugim końcu „osi” wybuchły żywiołowe manifesty! Nicea! Chwila wydawała

Co jest więc aktualne i miarodajne? Czy oświadczenia, mowy itp., czy też raz wyrażona prawda w Mein Kampfie? Na to moglibyśmy obszernie odpowiedzieć Polacy z Prus Wschodnich lub ze Śląska Opolskiego.

Tej linii wytycznej z przed sześciuset lat trzymają się Niemcy z nieubłaganą konsekwencją. „Drang nach Osten” — to kierunek, po którym powinni pójść Niemcy narodowo — socjalistyczni. I po tej linii idą, mimo jaskrawych sprzeczności zasad Mein Kampf'u z mowami kanclerza.

Jeżeli w roku 1935 (21.V.) powiedział Hitler na posiedzeniu Reichstagu, że zasada postępowania rządu Rzeszy nie leży w mieszaninzie się Rzeszy do spraw austriackich, lecz na zapewnieniu Austrii swobodnego stanowienia o sobie, niezależnie od wpływów państw trzecich, a w roku 1938

Równocześnie z wojskami niemieckimi, posuwają się oddziały honwedów. Zbyt wiele jednak zmieniło się od sprawy Sudetów i Zaolzia, by osiągnięcie granicy polsko — węgierskiej było powitać z takim samym uczuciem, jak gdyby to się stało przed kilkoma miesiącami.

Jacy Węgrzy staną na naszej granicy? Czy ci, jakich widzieliśmy w naszej wyobraźni, owianych wspomnieniami Batorego i Bema? Czy też Węgrzy Rakocze-go, grabiącego Polskę i podpisującego do spółki ze Szwedami, elektorem Brandenburskim, Radziwiłłem i Chmielnickim — podział Polski? Wojska węgierskie wkroczyły na Ruś w tym okresie, gdy właśnie nie kto inny, tylko żandarmeria czeska rozbrajała bandy „siczowców”, odbierając im broń, o której pochodzeniu wiele mówiono... a w Pradze coraz częściej odzywały się głosy o

konieczności oparcia polityki czeskiej o Polskę.

Jeżeli więc sympatie narodowe, które niewątpliwie istnieją w obu narodach, polskim i węgierskim, zostaną przytulone przez starą tradycję Austro-Węgier, związanych z polityką Niemiec, to nowa granica z Niemcami na południu przedłuży się na całą linię Karpat...

Jeżeli w okresie zajmowania Zaolzia tyle mówiło się i pisało o prześladowaniu Polaków w Czechosłowacji i jeżeli w ich obronie nie cofnięto się przed interwencją zdecydowaną i bezkompromisową, to teraz jaka spada na nas odpowiedzialność, by ci Polacy co przeszli z pod panowania czeskiego pod niemieckie, nie byli tak traktowani, jak Polacy na sąsiednim Śląsku Opolskim...

Jeżeli w takiej chwili nie opadają w beznadziejnym zwątpieniu ręce i nowe niebezpieczeństwo — owoc odwiecznej buty zdobywczej, wyhodowany do takich rozmiarów w atmosferze krótkowzrocznych rachub i politycznego samolubstwa nie budzi zwątpienia, to jest JEDYNIENIE zasługą w długich przejściach stwierdzonej właściwości natury polskiej. Bezpieczeństwo rodzi bezwład i apatię. Do wielkiej „potrzeby” wyprostowują się orle skrzydła polskiej duszy.

Sądziła, że sukienka Zosi jest biała...



Nie wystarczy powierzchowne pranie. Aby mieć rzeczywiście czystą bieliznę należy usunąć brud, który osadził się głęboko w tkaninie.

Szybko i bez trudu dokona tego Radion. Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które przenikają na wskroś tkaninę, usuwając z niej całkowicie brud. Dzięki temu bielizna będzie rzeczywiście czysta i co za tym idzie idealnie biała.

RADION pierze bieliznę „na wskroś”

Spokojną przyszłość rodziny
zapewnia ubezpieczenie na życie w **PKO**

się odpowiednia, bo właśnie za Pirenejami stanęła armia narodowej Hiszpanii z legionem ochotników włoskich i niemieckich, a wzmagać się na sile rozruchów palestyńskich, odwracały uwagę Wielkiej Brytanii od terenu europejskiego. Jeżeli do tej napiętej atmosfery „kolonialnej” dodać wypadki na Dalekim Wschodzie, a przede wszystkim zajęcie wyspy Hajnan i ułokowanie się Japonczyków, związanych do pewnego stopnia z planami niemieckimi, na przeciw posiadłości francuskich, to te wszystkie fakty wytworzyły psychozę, że istotnie na stepnym etapie Hitlera nie są nowe zdobycze w Europie, lecz źródła surowców — kolonie.

Zasada „samostanowienia narodów”, na której oparto zajęcie Sudetów, zdawała się potwierdzać opinię, że terytorialne zdobycze, osiągnięte układem monachijskim, zamykają ekspansję niemiecką w Europie. I kiedy już zaczęto dyskutować w prasie prawie całego świata o zaspokojeniu państw „głodnych” kosztem sytych, nagle niespodzianka: Hacha w Berlinie, a następnego dnia Hitler w Pradze na Hradczynie...

Jeżeli jednak przyjmie się za podstawę enuncjacje Hitlera w Mein Kampfie, to niespodzianka nie będzie niespodzianką, a tylko następnym etapem marszu na Wschód. Bo tam leży przyszłość Rzeszy:

„My narodowi socjaliści zamykamy rachunki naszej przedwojennej polityki zagranicznej. Zaczynamy od tego punktu, w którym stanęliśmy przed sześciuset laty. Przerzynamy dążenia Germanów na Południe i na Zachód i zwracamy oczy ku ziemi na Wschodzie. ZAMYKAMY OKRES KOLONIALNEJ I HANDELOWEJ POLITYKI z czasów przedwojennych i przechodzimy do polityki przyszłości, w której chodzi o ziemię (str. 742).

A więc trzeba budować pomost prowadzący ku ziemiom wschodnim, o jakie to ziemię chodzi, mówi szczerze autor na tej samej stronie:

„Kiedy mówimy o przestrzeni do zdobycia w Europie, to możemy w pierwszym rzędzie mieć na myśli Rosję i jej państwa ościenne”.

W jaki sposób odbędzie się ten pochód, czytamy dalej:

„Zadanie nasze może być spełnione nie pochodem w stylu Aleksandra Wielkiego, lecz możliwą pracą plugą niemiecką, do którego niech niemiecki tylko przystępuje grunt” (str. 743).

Dosyć wyraźnie powiedziane. Nie kolonie, nie posiadłości zamorskie, ale ziemia na wschodzie. Tylko ziemia. Bo, nawet „powodzenie językowej germanizacji spowodowałoby opłakane następstwa. Obcy naród obniżyłby dośkonłość naszego jestestwa swoją niższą wartością” (str. 430).

wojska niemieckie wkroczyły do Austrii, powołując do życia Marchię Wschodnią, jeżeli ostatnio słyszeliśmy, że teraz Niemcy się na po kolonie, wkraczają do Czech, to chyba jeszcze jeden do stacje, krzyżowano: „Tunis! Kordów, że pewniejsze są słowa Mein Kampf'u i ich trzeba się trzymać, obserwując zmieniającą się w rekordowym tempie kartę Europy.

Dlatego nie jest niespodzianką widok swastyki nad Hradczynem i zmotoryzowanych oddziałów niemieckich w Pradze i Morawskiej Ostrawie.

Pomost niemiecki na Wschód wydłużył się znacznie. „Niepodległa” Słowacja, otoczona osobistą opieką wodza Wielkich Niemiec, jest nowym sukcesem polityki Führera, podtrzymującym entuzjazm obywateli Rzeszy...

Manifestacja ofiarności narodowej odpowiedzią na zmiany w Europie Zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej

Otrzymał list następujący:

Wobec ostatnich niezmierzonych wydarzeń międzynarodowych grupa współpracujących ze sobą osób składa w Szanownej Redakcji ABC na fundusz obrony narodowej kwotę zł. 175.—, a mianowicie:

Feliks Szymerski zł. 50
Romuald Gregorowicz zł. 50.
Marian Kumalski zł. 50.
Adam Puszyński zł. 20.
Maria Wasilewska zł. 5.

załączając również gorące wezwanie do władz i do społeczeństwa o wydanie przyspieszonej akcji dozbierania.

Ofiarodawcy wyrażają nadzieję, że Szanowna Redakcja zgodnie ze swym powszechnie znanym i wypróbowanym patriotycznym nastawieniem ze swej strony zechce podjąć jaknajenergiczniejszą kampanię za NATYCHMIASTOWYM I NADZWYKZAJNYMI, nawet najcięższymi środkami dla podniesienia materialnej i moralnej obronności Kraju — tak, jak tego wymaga wyjątkowo trudna jego sytuacja.

Ofiara ta jest wyrazem zrozumienia przez społeczeństwo konieczności pełnego pogotowia zbrojnego. Wystarczy spojrzeć na dzisiejszą mapę Europy — aby pamiętać, że dziś nie wolno nam się cofnąć przed żadnymi trudnościami, aby być narodem gotowym do walki.

Nie wystarczy szumne słowa i wezwania. Musimy przystąpić do istotnego wysiłku. W szeregach prac musi się znaleźć akcja natychmiastowej zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej — i stać się manifestacją realną, rzeczywiście przy-

Budzi się wśród Polaków greko-katolickiego obrządku reakcja przeciw dzisiejszemu stanowi rzeczy.

Budzący się obecnie do życia ruch narodowy wśród Polaków greko-katolików, sformułował swoje postulaty, aby zapobiec na przyszłość tego rodzaju faktom: że, proboszcz Ukrainiec zdymuje z cerkwi obrazy świętych, a na ich miejsce wiesza portrety: Gonty i Żeleźniaka, że ksiądz Ukrainiec wyklina z ambony wiernych za to, iż przyznają się do polskości, że ksiądz Ukrainiec odprawia za „nieprawowierne” Polaka parafianina mszę św. za-

łobną, za jego życia! że w ciągu 20 lat niepodległości zabrano bezprawnie pół miliona dusz polskich dzieci, zapisując je do ksiąg wschodniego obrządku i ukraińszując nazwiska.

Polacy greko-katolicy zamieszkali na Ziemi Czerwieńskiej żądają:

- 1) Utworzenia polskich parafii greko-katolickich.
- 2) osobnych kazań w języku polskim we wszystkich tych parafiach greko-katolickich, w których są Polacy, a jest ich za mało, aby tworzyli osobną parafię.
- 3) Spowiedzi, modlitwy i pieś-

ni cerkiewnych dla ludności polskiej w języku polskim.

4) Nauki religii dla dzieci Polaków greko-katolików w języku polskim.

5) Dopuszczenia Polaków do seminarium greko-katolickiego we Lwowie i utworzenia dla nich osobnych klas.

6) Zaprzestania kazań politycznych w cerkwiach i poniżania w nich godności narodu polskiego i państwa.

7) Zaprzestania prześladowań duchownych Polaków greko-katolików.

Dosć długo czekali Polacy greko-katolicy, a z nimi wszyscy Polacy, na zmianę tych bizantyjsko-niewolniczych stosunków zaprowadzonych polityką pewnych jednostek na wyższych stanowiskach. Tak dalej być nie może. Od miesiąca przeszło sprawa Polaków greko-katolików i ich tragicznego losu, jest przedmiotem zainteresowania polskiej i ukraińskiej prasy. O ile prasa polska ustosunkowuje się do tych postulatów pozytywnie, o tyle prasa ukraińska stara się ten aktualny problem zironizować i okpić, a nawet potraktować swoistym cynizmem. I tak np. „Dziło” w numerze z 12.II uznając, że wprowadzenie 430 tys. Polaków greko-katolików (w roku ubiegłym dowodziło, że nie ma ani jednego), stwierdza, że

jest to moralnie nieuchwytny element”.

Autor pisze z cynizmem:

„Czyż za tym do tego moralnie nieuchwytnego elementu, może Cerkiew Katolicka dostosować swoją taktykę?”

Ale pomimo tego, nie zapomina jednak „Dziło” o wynalezieniu kwestii: „dziesiątków tysięcy Ukraińców łacinników”.

Na taki sam koncept wpadły: „Ukraiński Wist”, a nawet „Meta”, organ metropolity Szeptyckiego. Organ ten pisze, że sprawa Polaków greko-katolików to jeszcze drobnotka w porównaniu ze sprawą Ukraińców rzymsko-katolików, których jest dziesięciokrotnie więcej”.

W numerze z dnia 5.III b. r. ten sam organ pisze:

„Okazało się, że w „Halyczynie”

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Plotki wyssane z palca a prawda rzeczywistości

Ag. „Echo” donosi: W Warszawie odbyła się ostatnio wspólna konferencja grup narodowo-radycznych z udziałem t. zw. „Rossmanowców” i „Falangi”. Jak mówią, w wyniku tej konferencji, która młodo-narodowe zamierzają powołać do życia własne, wspólne stronnictwo młodych narodowców. Obecne zebranie zostało poprzedzone konferencją dr. Gluzińskiego (ABC) z p. Piaseckim Bol. (Falanga) i p. P. Musiołem (Śląska Kuźnica). Warto przytłumaczyć, że na Śląsku niedawno został stworzony wspólny blok ugrupowań młodych narodowców. Blok ten stosunkowo łatwo było stworzyć, ze względu na słabe liczebne siły tych organizacji w terenie.

Ponieważ wiadomość powyższa wydała się nam mocno nieprawdopodobna zwróciliśmy się do dr. Gluzińskiego z prośbą o wyjaśnienie. P. dr. Gluziński oświadczył

Złóż ofiarę na F. O. N.

naprawdę, całe społeczeństwo wzięło udział w manifestacyjnym darze na fundusz Obrony Narodowej.

W ten sposób najlepiej zadokumentujemy naszą wolę przygotowania się — do zwycięstwa.

Nie chcą Bluma w Belgii

BRUKSELA, 18. 3. Przywódca socjalistów francuskich Leon Blum jest niepożądanym gościem w Belgii.

Frakcja belgijskich socjalistów w Liège zaprosiła Leona Bluma do wygłoszenia odczytu. Jednakże zapowiedziany odczyt został odwołany, ponieważ władze belgijskie wypowiedziały się przeciwko przyjazdowi Leona Bluma do Belgii, uważając go za niepożądanego cudzoziemca.

(w Małopolsce Wsch.) byli i są setki tysięcy ludności, które chociaż zapisane są w metrykach jako rzymsko-katolicy, to jednak mówią językiem ukraińskim, jako językiem ojczystym i w ogóle czują się Ukraińcami”.

„Do niedawna grekokatolicyzm był u nas równoznaczny z przynależnością do narodu ukraińskiego”.

Nie przeczymy, że nie ma Ukraińców łacinników. Wiemy też o tym, że prawdą jest, iż narodowość do połowy 19-go wieku pokrywała się z religią. Ale od połowy 19-go wieku do teraz z powodu zbyt krótkiego czasu, nie mogły się wytworzyć setki tysięcy Ukraińców łacinników, bo wytwarzały się one drogą mieszanych małżeństw, których strona narodowości polskiej przedwcześnie zamierała lub była odsuwana od wpływu na wychowanie dzieci, albo też drogą wiadomych — tylko Ukraińcom spekulacji karierowiczowskich na wyznaniu. W tym drugim wypadku byłoby to właśnie ów element „moralnie nieuchwytny”.

Jesteśmy zdania, że wzywianie na ratunek czynników decydujących nie pomoże, dopóki trwa konkordat, gdyż czynniki decydujące mają w tym wypadku ręce bardziej niż kto inny związane. Dopóki trwa konkordat z 1925 r. dopóty nie unikniemy obsadzania parafii greko-katolickiej przez przedstawicieli wojującego szowinizmu ukraińskiego. Państwo ma prawo tylko złożyć swoje veto, ale nie jest w stanie tego uniechętnić. W razie protestu Państwa, konkordat dopuszcza za mianowanie tego samego kandydata administratorem. Słusznie jeden ze znawców konkordatu pisze: Rezultat: różnica w nomenklaturze. Skutek: propaganda szowinizmu i konfesjonau. Konkordat nie reguluje ponadto kwestii języka i nauczania w obrządku greko-katolickim. Nie chcemy nikogo wynaradawiać, chcemy jedynie zapobiec wynaradowieniu i odzyskać wynaradowionych Polaków w granicach rozsądnej możliwości. Dlatego obowiązujący konkordat powinien ulec zmianie, jeśli chodzi o istotnych greko-katolików, tak, aby słowo greko-katolik przestało być synonimem wrogości wobec Państwa i narodu polskiego.

Wierzmy, że wysiłki Polaków greko-katolików doprowadzą do reakcji ich postulatów.

T. K.